

The logo for Mars One is centered on a background of a Mars horizon. The word "MARS" is in black, "ONE" is in red, and the letter "O" is replaced by a red fingerprint. The background shows a reddish-orange horizon with a bright light source, likely the sun, creating a lens flare effect.

MARS ONE

The next giant leap for mankind

Nasz człowiek w ekipie Mars One

nimfa bagienna



Fahrenheit: Maciej Józefowicz, lat 30. Z zawodu?

Maciej Józefowicz: To dosyć trudne pytanie... robiłem sporo różnych rzeczy, ale do żadnej nie czuję się przypisany. Obecnie - marketingowiec. I przy tym zostaniemy.

F.: Zgłosiłeś się do Mars One, przeszedłeś przez pierwsze sito i obecnie znajdujesz się w grupie 1058 kandydatów do podróży w jedną stronę na Czerwoną Planetę.

M.J.: Małe sprostowanie - po badaniach lekarskich zostało nas 706 osób.

F.: Projekt Mars One zakłada ustanowienie w 2023/2025 roku stałej ludzkiej kolonii na Marsie. Abstrahując od założeń projektu, jego wartości naukowej, a zwłaszcza medialnej - powiedz szczerze: czy wierzysz w to, że Bas Landsdorp jest w stanie zorganizować wyprawę na Marsa?

M.J.: Chciałbym, żeby tak się stało. Wiem, że projekt Mars One jest na początku długiej i trudnej drogi, ale mam nadzieję, że im dalej będzie postępował, tym bardziej szanse na ostateczny sukces będą rosły. Na razie nie układam swojego życia specjalnie pod marsjańską wyprawę, traktuję ten pomysł bardziej jak śmiałą wizję, niż realną możliwość. Z drugiej strony - do końca życia plułbym sobie w brodę, gdyby mimo przeciwności misja zakończyła się sukcesem, a ja nie próbowałbym wziąć w niej udziału.

F.: Jak wyglądała procedura zgłaszania? Czy przechodziłeś jakiegokolwiek testy - psychologiczne, wytrzymałościowe itp.?

M.J.: Musiałem wypełnić internetowy formularz, w którym oprócz podania podstawowych informacji o sobie musiałem odpowiedzieć na kilka pytań: jak sobie radzę w sytuacjach stresowych, jaki mam stosunek do osób z innych krajów i kultur, jak zniósłbym rozłąkę z najbliższymi itp. Nagrałem też prezentację wideo, w której tłumaczyłem, co mnie skłania do lotu na Marsa.

Każdy zainteresowany udziałem w misji musiał również wpłacić pewną sumę na pokrycie kosztów obsługi jego aplikacji. Kwota była zróżnicowana w zależności od kraju – w moim przypadku było to ok. 100 zł. Tak, czytałem opinie głoszące, że Mars One ma na celu tylko wyciągnięcie pieniędzy od naiwnych ludzi, ale postanowiłem, że nie zaszkodzi spróbować, nawet jeśli stracę tę stówkę, dramatycznie nie zbiednieję.

Poza prostym badaniem lekarskim nie przechodziłem żadnych dodatkowych testów, były one przewidywane na kolejnych etapach rekrutacji.

F.: Z dostępnych w sieci informacji wynika, że kandydaci, którzy przeszli do drugiego etapu, będą zobowiązani do działań marketingowych oraz pozyskiwania funduszy. Czy otrzymałeś zaproszenie (wezwanie) do udziału w takich akcjach?

M.J.: Tak, Mars One aktywnie zachęca do udziału w takich działaniach i to są najczęstsze wiadomości jakie dostaję od organizatorów. Otrzymują je nie tylko kandydaci, ale też sympatycy projektu, którzy wsparli go finansowo lub wyrazili zainteresowanie misją. Są to prośby o wsparcie finansowe, zakup gadżetów, aktywność na forum dyskusyjnym czy rozpowszechnienie informacji o akcjach promocyjnych. Nie jest to jednak na razie uwzględniane – przynajmniej oficjalnie – w dalszej selekcji.

F.: Jakie jest twoje stanowisko w sprawie kontrowersji w kwestiach technologicznych, finansowych i medialnych dotyczących Mars One (zaniżona szacunkowa kwota potrzebna do zrealizowania projektu, brak projektu technologicznego, nieścisłości związane z możliwością transmisji wyprawy przez media itp.)?

M.J.: To prawda, że ogrom koniecznych przygotowań i krótki czas na ich przeprowadzenie czynią całe przedsięwzięcie wielkim wyzwaniem. Nie postawiłbym wszystkich posiadanych pieniędzy na jego sukces – zdrowy sceptycyzm zawsze jest, moim zdaniem, konieczny. Ale nawet jeśli Mars One nie doczeka szczęśliwego finału, liczę na to, że skieruje zainteresowania ludzkości z powrotem w stronę kosmosu. Po pierwsze, dlatego że to jest zgodne z moimi fantastyczno-naukowymi zainteresowaniami. I po drugie, dlatego że, jeśli już musimy wydawać masę pieniędzy na gigantyczne przedsięwzięcia, wolę, by mogły one potencjalnie służyć dobru ludzkości, a nie były kolejnymi systemami broni czy masowej inwigilacji.

F.: W 2023/2025 roku będziesz miał około 40 lat. Teraz jesteś kawalerem, wolnym ptakiem. Przez następne dziesięć lat wszystko może się zmienić. I jeśli tak się stanie, czy nadal będziesz chciał wziąć udział w wyprawie?

M.J.: Trudno mi prognozować, jak zachowałbym się w sytuacji, która jeszcze mi się nie przydarzyła. Dziesięć lat to zbyt długi okres, nie tylko w moim życiu, ale też w historii całego świata, żebym mógł coś sensownego powiedzieć. Jeśli sytuacja życiowa zmieni się u mnie w dużym stopniu, na pewno się zastanowię, ale z jakim efektem – zobaczymy.

F.: Mars One zakłada podróż w jedną stronę. Zakładając, że wszystko pójdzie jak w najbardziej optymistycznym wariancie (zostaniesz wytypowany, uda się zebrać fundusze, lot przebiegnie bez zakłóceń, a Mars okaże się na tyle gościnnie, by - z trudem, bo z trudem - dało się na nim przeżyć) - jak sobie wyobrażasz to, co czeka cię u kresu drogi? Czyli kilkadziesiąt lat spędzonych w ciasnej bazie, na granicy przeżycia, oglądając wciąż te same twarze?

M.J.: Na początku na pewno będzie duża euforia wynikająca z odkrywania nowego świata i stania się bohaterem. Zdaję sobie sprawę, że marsjańskie krajobrazy, choćby nie wiem, jak wspaniałe, prędeż czy później jednak się znudzą. Liczę wtedy na dużo eskapizmu – filmy, książki, muzyka, gry

komputerowe. Mars One zapewnia, że na Marsie dostępny będzie (ograniczony ze względu na szybkość transmisji - ale zawsze) Internet. Poza tym spodziewam się, że przez najbliższe lata technika magazynowania danych rozwinie się do tego stopnia, że w rakiecie zmieści się spora część skarbnicy kultury ludzkości - a w każdym razie tyle, żeby mi wystarczyło na resztę życia. Jeśli mi się NAPRAWDĘ znudzi, będę pisał książki z nadzieją, że któryś wydawca zechce wydać człowieka z Marsa... że tak zacytuję Lema :)

F.: Przy założeniu, że powyższe się spełni, a ty dokonasz żywota na obcej planecie, pod obcym niebem, przeniesiony w zupełnie inny, niesłychanie trudny i wymagający świat - czy teraz jesteś w stanie ocenić, czy będzie warto?

M.J.: Jeśli przez to w jakiś sposób zostaną zapamiętany przez potomnych jako pionier, który wytyczył drogę innym - myślę, że będzie warto.